

KS. JAN K W O L E K

## RÓŻNICE MIĘDZY PRAWEM MAŁŻEŃSKIM KOŚCIOŁA WSCHODNIEGO A KODEKSEM PRAWA KANONICZNEGO \*

Temat ten ma znaczenie praktyczne szczególnie w Polsce, w granicach której, mimo ich przesunięcia ku zachodowi, zamieszkuje i teraz pokaźna ilość chrześcijan wschodnich. Dawniej było ich więcej.

Państwo polskie, jeszcze w epoce piastowskiej jednolite pod względem języka i wyznania, zróżniczkowało się w swoim składzie, gdy w dobie jagiellońskiej poszerzyło swój obszar na wschodzie, wchłaniając milionowe rzesze chrześcijan, którzy różnili się od nas i wyznaniem schizmatyckim i liturgią bizantyńską i systemem prawa, które korzeniami swoimi sięgało aż do starego Nomokanonu Focjusza<sup>1</sup>. To zacofane wobec zachodu prawo wschodnie musiało się stopniowo unowocześniać po unii brzeskiej Rusi polskiej z Rzymem<sup>2</sup>. Kolejne synody prowincjonalne ruskie: w Brześciu 1596, w Kobryniu

---

\* Referat wygłoszony na Zjeździe Księży Oficjalów, odbytym w Warszawie w dniach 18 i 19 września 1957 r.

<sup>1</sup> Serbska adaptacja Nomokanonu pod nazwą „*Kormczaja kniga*” została przyjęta na Synodzie włodzimierskim w roku 1274 przez Metropolitę kijowskiego Cyryla II jako obowiązujący na Rusi Kodeks kanoniczny, który nazywano od imienia jego promulgatora „*Kormcza cyrylicka*”. Zob. P a p p - S z i l á g y i, *Enchiridion iuris Ecclesiae orientalis Catholicae*, Magno-Varadini 1880, 36; C o u s s a A., *Epitome praelectionum de iure ecclesiastico orientali Cryptoferratae* 1948, I, 153.

<sup>2</sup> Nazwy: Rusin, rusiński, ruski — stosuje się w tym referacie nie na oznaczenie narodowości lecz obrządku, zwanego też popularnie grecko-katolickim.

1626, a szczególnie w Zamościu 1720 r. poprawiały prawo wschodnie unitów zbliżając je coraz więcej do łacińskiego, przy czym za wzór służyły uchwały Soboru trydenckiego. Gdy po upadku unii w zaborze rosyjskim, zachowała się ona w samej Galicji, tutaj postępowało dalej owo zbliżenie, przy czym walnie dopomagały 2 czynniki: wspólne studium teologii w uniwersytecie lwowskim i wciągnięcie władcyków galicyjskich wraz z ich kolegami z poza Karpat w krąg wpływów Episkopatu katolickiej monarchii austro-węgierskiej. Dla zbliżenia obu obrządków szczególnie ważne są dwie ustawy partykularne: 1) Dekret św. Kongregacji Rozkrzewiania wiary „Ad graves et diuturnas” z dn. 6. 10. 1863 zwany popularnie *Concordia*, który normował wzajemne stosunki między obu obrządkami w prowincji lwowskiej, oraz 2) tzw. *Instrukcja kard. Rauschera*, arcybiskupa wiedeńskiego dla sądów kościelnych z r. 1855 uznana przez Rząd i Episkopat austriacki za obowiązującą w monarchii, którą też przyjął w całości synod ruskiej prowincji lwowskiej 1891 roku. W ten sposób w dużej mierze uzgodniono prawo ruskie z naszym prawem łacińskim.

Do niedawna Kościół katolicki posiadał w Polsce południowej cztery d i e c e z j e rusińskie (Lwów, Przemyśl, Stanisławów i Łemkowszczyzna, ze stolicą w Sanoku), było 1907 parafii i ponad trzy miliony Rusinów unitów. Istniała poza tym szczątkowa archidiecezja lwowska ormiańska licząca 5 tysięcy wiernych, 9 parafii i 20 kapłanów. Była też na kresach wschodnich Polski pewna ilość (56) parafii bizantyjskich, pod jurysdykcją biskupów łacińskich, dla katolików wschodnich nawróconych z Prawosławia.

W obecnych granicach Polski stan rzeczy zmienił się radykalnie. Obrządek rusiński stracił od 1946 r. swoją hierarchię, parafie unickie z dwoma wyjątkami (Komańcza i Krępna w diecezji przem.) przestały istnieć. Rusini częściowo wyjechali za granicę wschodnią, częściowo zostali w swoich dawnych siedzibach na Podkarpaciu, częściowo rozeszli się po całej Polsce, najwięcej na ziemiach zachodnich. Ogólną ich ilość ocenia się na 200 000. Przed ostatnią wojną liczono ich na obszarze Polski w obecnych granicach ponad 600 000. Urato-

wali naogół w Polsce swoje wyznanie i obrządek, weszli jednak pod opiekę duszpasterską proboszczów łacińskich i pod władzę Ordynariuszów łacińskich, w myśl ogólnych zasad prawnych wyrażonych w konstytucji apostolskiej *Orientalium dignitas* z dnia 30. 12. 1894<sup>3</sup>. Ta sama norma prawna co do zależności — obowiązuje unickich ormian i bizantyńców kresowych, o ile ich resztki gdzieś w Polsce się zachowały.

Posiada też Polska pewną ilość chrześcijan s c h i z m a t y k ó w wyznających Prawosławie rosyjskie. Sami oceniają się na 300 000. Przed ostatnią wojną było ich na tym obszarze ponad 500 000. Dla nich restytuowano niedawno hierarchię prawosławną pod wodzą Metropolity w Warszawie.

Takich to chrześcijan wschodnich posiada Polska wśród swoich obywateli i mieszkańców. Rządzą się oni w sprawach kościelnych swoimi prawami, które my łacinnicy musimy znać i respektować ilekroć przyjdzie nam decydować o ich sprawach w naszych biurach parafialnych, kuriach diecezjalnych, sądach duchownych.

Okazyjnie znaleźć się mogą u nas osobniki z innych odłamów b i z a n t y j s k i e g o obrządku: Grecy, Rumuni, Serbowie, Bułgarzy. Wyjątkowo zaś można liczyć na spotkanie w Polsce przedstawicieli dalszych o b r z ą d k ó w w s c h o d n i c h: aleksandryjskiego, antiocheńskiego, wreszcie chaldejskiego. Nie łatwo zorientować się w chaosie prawnym tych obrządków, nie leży też w ramach tego referatu rozpatrywanie szczegółowe prawa partykularnego tych egzotycznych obrządków.

---

<sup>3</sup> Ważność tej konstytucji przypomniwała niedawno Św. Kongregacja dla Kościoła wschodniego w dekrete z dn. 1. 5. 1948 w sprawie bierzmowania katolików wschodnich przez kapłana łacińskiego. A.A.S. XL. 422.

W nowym prawie osobowym dla Kościoła wschodniego, ogłoszonym przy *Motu proprio* „*Cleri sanctitati*” z dn. 2. 6. 1957 w kanonie 5 czytamy, że duchowieństwo i zakonnicy pozbawieni własnej hierarchii podlegają Ordynariuszowi obrządku, który przeważa w danym miejscu, a w kan. 22 to samo o wiernych w ogóle: A.A.S. 1957 (XLIX) 437, 442.

Ażeby wyprowadzić wschód z prawnego chaosu, przygotowuje specjalna Komisja papieska od r. 1930 osobny *Kodeks prawa dla Kościoła wschodniego*. Uczestniczą w tej pracy kanoniści wszelkich obrządków wschodnich. Wydano dotąd jako materiał pomocniczy około 50 tomów źródeł prawa różnych obrządków<sup>4</sup>. Gdy nasz Kodeks łaciński wykończono w ciągu lat 12, praca nad Kodeksem wschodnim daleka jeszcze jest od finału. Nareszcie od roku 1949 poczęły się w *Acta Apostolicae Sedis* ukazywać gotowe części Kodeksu wschodniego (przypuszczalnie na próbę, podobnie jak było przed r. 1917 z licznymi ustawami, które potem w ostatecznie poprawionej formie weszły do naszego Kodeksu).

Ogłoszono w ten sposób już kilka części Kodeksu wschodniego; w roku 1949 prawo małżeńskie, w 1950 prawo sądowe, w 1952 r. ogłoszono łącznie: prawo zakonne, prawo majątkowe i pewne zasady ogólne, wreszcie świeżo w 1957 r. prawo osobowe. Każda część ujęta jest na wzór naszego Kodeksu łacińskiego w formę kanonów o jednolitej ciągłej numeracji, które zgrupowano w tytułach podobnie jak w naszym Kodeksie<sup>5</sup>.

Od razu też działać zaczęła interpretacja autentyczna wątpliwości prawnych w formie odpowiedzi samej Komisji Kodyfikacyjnej. Ukazało się dotąd kilka jej orzeczeń wyjaśniających<sup>6</sup>.

**P r a w o m a ł ż e ń s k i e** dla Kościoła wschodniego ogłosił Ojciec św. przez *Motu proprio* „*Crebrae allatae*” z daty 22. 2. 1949<sup>7</sup>, orzekając przy tym, że obowiązuje ono od dnia

<sup>4</sup> Prawo rusińskie zebrał O. Dionizy Holoveckij w okazałym tomie (1170 stron) pt. „*Ius particulare Ruthenorum*”, S. C. Orient., Codificazione, Fonti, XI, Vaticano 1933.

<sup>5</sup> *Motu proprio* „*Crebrae allatae*” A.A.S. 1949 (XLI) 79—119; M. p. „*Sollicitudinem*” 1950 (XLII) 5—120; M. p. „*Postquam apostolicis*”, 1952 (XLIV) 65—152; M. p. „*Cleri sanctitati*”, 1957 (XLIX) 433—603.

<sup>6</sup> Orzeczenia wyjaśniające prawo małżeńskie wschodnie wydano trzykrotnie: 8. 7. 1952 (AAS. XLIV, 552), 8. 1. 1953 (XLV, 104), 3. 5. 1953 (XLV, 312).

<sup>7</sup> A.A.S. 1949 (XLI) 79—119.

2. 5. 1949 wszystkich chrześcijan wschodnich<sup>8</sup> nie wyłączając tych, którzy podlegają władzy innych Ordynariuszów; równocześnie utraciły swoją moc obowiązującą odmienne w tej materii ustawy kościelne powszechne i partykularne oraz zadawnione prawne zwyczaje, o ile ich nowe prawo nie wspomina. Takich odmiennych ustaw i zwyczajów było w tej materii na wschodzie bardzo dużo. Przecież w pojęciach wschodu kapłan uchodził naogół nie za świadka ale za szafarza sakramentu małżeństwa udzielanego nie przez umowę kontrahentów lecz przez liturgiczny obrzęd benedykcji kapłana<sup>9</sup>. Co do przeszkód, najrozmaitsze było ich pojmowanie w różnych obrządkach, różna ich ilość, rozmaita siła (ta sama przeszkoda np. wiek, święcenie, u jednych rozrywała, u innych tylko tamowała związek). Nawet oparta na prawie natury niemoc płciowa nie tyle stanowi u prawosławnych przeszkodę ile raczej podstawę do rozwodu czyli rozwiązania rzekomo ważnego związku<sup>10</sup>.

Prawo małżeńskie wschodnie ujęto w 131 kanonach, które odpowiadają naszym kanonom 1012—1143 K.P.K. Sądownictwo w sprawach małżeńskich uwzględniono w osobnym Kodeksie procedury ogłoszonym przez Motu proprio *Sollicitudi-*

---

<sup>8</sup> Instruktywne opracowanie P a ł k i P., *Nowe prawo małżeńskie w katolickim Kościele wschodnim* (Roczniki teol.-kan., Lublin 1955, II, 193—221) nasuwa jednak już w tytule mylne mniemanie jakoby prawo to obowiązywało tylko katolików. Podobnie tytułuje swoją rozprawkę ks. W. Padacz w *Aten. kapł.* 1950, 53, 66. Że papieskie prawo musi obowiązywać także chrześcijan akatolików mamy dowody w Kodeksie P. K. kan. 12, 87, (por. *Cleri sanctitati* K. 16), 1038 § 2 (por. *Crebrae* k. 28 § 2), 1099 § 2, (*Crebrae* Kan. 90 § 2), 1960 (*Sollicitudinem* Kan. 468). Por. też w Kod. wsch. małż. kanony dotyczące akatolików ochrzczonych gdzie w stosunku do Kod. łac. określono prawo odmienne (K.W. 60 — K.Ł. 1070, *disparitas cultus*, także: K.W. 32 — K. Ł. 1040, *dyspensa od formy*) albo jaśniej (K.W. 89 — K. Ł. 1098, *forma nadzwyczajna*) albo identycznie (K.W. 50 — 54 — K. Ł. 1060—1065, *mixta religio*).

<sup>9</sup> P a ł k a P., dz. c., 214.

<sup>10</sup> Polskie cywilne prawo małżeńskie zarówno dawne z r. 1945 jak i nowe z r. 1950 nie zna przeszkody niemocy. Podobnie w prawie Rosji sowieckiej.

*nem* z dn. 6. I. 1950 r. w kanonach 468—500, które odpowiadają kanonom 1960—1992 naszego Kodeksu<sup>11</sup>.

Większość kanonów naszego Kodeksu Prawa Kan. powtórzono dosłownie, nie mało jednak sformułowano lepiej tak pod względem stylistycznym jak i rzeczowym, przy czym uwzględniono treść orzeczeń naszej Komisji Papieskiej do autentycznego wyjaśnienia kanonów Kodeksu. Nie miejsce tu na szczegółowy wykład nowego prawa. Cenne już w tej materii informacje podali polscy kanoniści X. Padacz<sup>12</sup>, X. Bober<sup>13</sup>, a szczególnie Ks. Pałka<sup>14</sup>. Istnieją też obszernie komentarze obcych kanonistów<sup>15</sup>. Obchodzą nas tu głównie te różnice które mają praktyczne znaczenie dla naszych Kurii i Sądów.

**Z a r ę c z y n y** według kanonów Kodeksu wschodniego (6, 7, por. w Kodeksie łacińskim K. 1017) zawiera się nie przez podpisanie umowy przez narzeczonych, lecz przez ustną ich zgodę, którą obecny przy zaręczynach kapłan wpisuje do osobnej księgi, udzielając im przy tym benedykcji o ile prawo partykularne tego wymaga.

Do przeszkód rozrywających **m n i e j s z e g o s t o p n i a** (K. W. 31 — K. Ł. 1042) zaliczono na wschodzie przeszkodę *tutela et cognatio legalis*, której brak w spisie łacińskich przeszkód mniejszych. Przeszkoda ta (istniejąca zresztą w Polsce tylko z przysposobienia a nie z opieki) nastęrcza

<sup>11</sup> W dalszym ciągu referatu zestawiam kanony wschodnie (pod znakiem K. W.) z kanonami naszego kodeksu łac. (znak K. Ł.).

<sup>12</sup> P a d a c z W., *Unifikacja prawa małż. we wschodnim Kościele katolickim*, *Ateneum kapł.* 1950, 53, 66—70; tegoż autora: *Drogi rozwojowe współczesnego prawa kanonicznego*, *Homo Dei* 1950, 541—545.

<sup>13</sup> B o b e r P., *Prawo małż. Kościoła wschodniego*, *Polonia Sacra* 1951, 97—98.

<sup>14</sup> P a ł k a P., *Nowe prawo... jak w uw. 8.* Tegoż autora: *Powinowactwo jako przeszkoda małż. w katolickim Kościele wschodnim* (Roczniki T. — K., Lubl. 1956, III z. 1, 231—256.

<sup>15</sup> Istnieją dwa obszerniejsze komentarze: C o u s s a A., *Epitome...*, III, De matrimonio, Romae 1950, stron 15 + 274; G a l t i e r F., *Le mariage*, Beyroath 1950, stron 19 + 456. Szkoda że w obu tych komentarzach za mało uwzględniono prawo rusińskie.

przeto w obrzędku łacińskim większe trudności, gdy chodzi o dyspensę, bo u nas potrzebna jest do jej udzielenia prawdziwa przyczyna kanoniczna a jej brak naraziłby dyspensę na nieważność (K. Ł. 42, 84 § 1, 1054). Nie wymienia się też tej przeszkody w kwinkwennalach biskupów łacińskich.

Do mniejszych przeszkód zalicza się też na wschodzie pewne, właściwe wschodowi formy pokrewieństwa i powinowactwa, o których będzie mowa później.

Gdy Komisję Kodyfikacyjną poproszono o wyjaśnienie, jak należy traktować przeszkodę (np. przysposobienie) jako większą czy jako mniejszą w wypadku, gdy gotują się do małżeństwa osoby należące jedna do obrzędku łacińskiego, druga do wschodniego, Komisja papieska odpowiedziała, że przeszkodę uważa się za większą lub mniejszą w zależności od obrzędku Hierarchy, który dyspensy udziela (3. 5. 1953). Więc biskup wschodni udzieli od przeszkody przysposobienia ważnie dyspensy bez sprawdzonej przyczyny, biskup zachodni musi mieć prawdziwą przyczynę do ważności swej dyspensy.

W ogóle Hierarchom wschodnim przyznało nowe prawo szerszą władzę dyspensowania od przeszkód niż Ordynariuszom łacińskim, a Patriarcha wschodni ma *ipso iure* władzę dyspensowania od przeszkód większych, zaś w małżeństwach mieszanych z akatolikiem posiada także władzę dyspensowania od formy prawnej (K. W. 32, por. K. Ł. 1040). Posiada też Patriarcha *ipso iure* (K. W. 130 — K. Ł. 1141) władzę sanacji in radice, którą nasi Ordynariusze otrzymują w kwinkwennalach.

Jeżeli narzeczeni należą do różnych obrzędków lub diecezji, udziela dyspensy Ordynariusz narzeczonego. Nie ubliża to ważności dyspensy udzielonej przez hierarchę narzeczonej, jeżeli od niej samej pochodzi przeszkoda. (Komisja 3. 5. 1953)<sup>16</sup>.

---

<sup>16</sup> Wyrok Roty 19. 6. 1943 wyraźnie zwalcza opinię, którą wyraził C a p p e l l o F., *De matrimonio*, Turyn 1947, n. 517, jakoby w wypadku takiej różnicy strona wolna od przeszkody udzielała tej swojej wolności stronie związanej przeszkodą; por. G a l t i e r F., *Le mariage*, 165; por. zresztą w Kod. wsch. Kan. 26 § 3 i w Kod. łac. Kan. 1036.

W niebezpieczeństwie śmierci i w wypadku nagłym ogólną władzę dyspensowania na równi z proboszczem ma na wschodzie także jego wikary współpracownik (K. W. 34 — K. Ł. 1044). Jednak wikary łaciński nie może korzystać z tej władzy względem Rusinów w swojej parafii, skoro w tej materii ograniczona jest władza Biskupa łacińskiego wedle cytowanego orzeczenia (13. 5. 1953).

Przeszkoda *disparitas cultus* rozrywa u łacinników (K. Ł. 1070) małżeństwo tylko katolika z osobą nieochrzczoneą. Prawo wschodnie (K. W. 60) zostawia tę przeszkodę w dawnym sformułowaniu przedkodeksowym, rozciągając ją także na akatolików ochrzczonych w innych wyznaniach, gdyby z nieochrzczoneymi zawierali.

P o k r e w i e ń s t w o (K. W. 66 — K. Ł. 1076, 96) linii bocznej liczy się wedle systemu bizantyńskiego nie długością jednej (dłuższej) linii, lecz sumą stopni obu linii, i rozrywa małżeństwo do VI stopnia tej rachuby. Pozornie wydaje się że przeszkoda kończy się na wschodzie tak jak u nas stopniem trzecim równym naszej rachuby. Istotnie takie ograniczenie i zrównanie przeszkody było w pierwotnym projekcie (schema) Komisji Kodyfikacyjnej, ale pominięto je w ostatecznej redakcji prawa wschodniego<sup>17</sup>. A zatem w zasadzie wedle litery prawa w kościele wschodnim pokrewieństwo linii bocznej rozrywa małżeństwo nie tylko w stopniu trzecim równym naszej rachuby ale także w stopniu nierównym IV z II-gim, w IV z I-szym i w V z I-szym naszej rachuby. Oczywiście rzadko zajdzie ten ostatni wypadek, ale przecież nie jest niemożliwe aby się spotkali np. mężczyzna 50-letni z niewiastą 20-letnią krewni w stopniu V z I-szym naszej a w VI-tym wschodniej rachuby.

P o w i n o w a c t w o co do swojego źródła (że mianowicie pochodzi z ważnego małżeństwa, a nie ze stosunku płciowego) zrównano z prawem Kodeksu łacińskiego (K. W. 67, 68 — K. Ł. 1077, 97). W linii bocznej rozrywa ono na wschodzie małżeństwo do IV stopnia włącznie rachuby wschodniej,

<sup>17</sup> C o u s s a A., dz. c., 126: G a l t i e r F., dz. c., 164.



co oznacza wedle naszej rachuby nie tylko do stopnia II równego ale też w stopniu nierównym III z I-szym.

Powstaje kwestia czy owe dalsze (ponad miarę łacińską) stopnie pokrewieństwa i powinowactwa obowiązują Rusinów — unitów w Polsce. Trzeba powiedzieć, że nie. Rusini co do rachuby stopni obu przeszkód dawno zrównali się z obrządkiem łacińskim i nie mogą być cofnięci w rozwoju swego prawa, gdy niewątpliwą jest intencja prawodawcy, aby zmniejszyć zakres stopni obu przeszkód oraz aby zbliżyć wschód do dyscypliny Kościoła zachodniego<sup>18</sup>. Należy przeto

---

<sup>18</sup> Znamienną korekturę prawną ogłosiła dla Polski św. Kongregacja Kościoła wschodniego w piśmie do Prymasa z dn. 21. I. 1948 Prot. Nr. 298/45, które Prymas rozesłał naszym Biskupom dnia 12. 4. 1948. Było to już po rozproszeniu unickich Biskupów i księży, gdy Rusini weszli pod opiekę duszpasterską duchowieństwa łacińskiego. Pismo Św. Kongregacji orzeka, że dla wiernych Kościoła wschodniego uchyla się na przyszłość w sensie ogólnej derogacji prawnej aż do nowego uregulowania te przeszkody rozrywające, które zostały skasowane przez Kodeks P. K. a mianowicie: 1) pokrewieństwo IV stopnia linii bocznej, 2) powinowactwo *e copula illicita* w linii prostej w nieskończoność a w bocznej do II stopnia, 3) powinowactwo *e copula licita* w III i IV stopniu linii bocznej, 4) przyzwoitość publiczna z ważnych zaręczyn w I stopniu obu linii, 5) przyzwoitość publiczna z małżeństwa niedopełnionego lub nieważnego do IV stopnia w obu liniach, 6) pokrewieństwo duchowe nie tylko z chrztu ale i z bierzmowania między trzymającymi a rodzicami dziecka, 7) pokrewieństwo prawne z adopcji między adoptantem a adoptowanym, jego żoną i dziećmi, oraz między adoptowanym a żoną i dziećmi adoptanta. Takież właśnie wykaz tych przeszkód ogłosił był przedtem Ordynariusz przemyski w r. 1927 przestrzegając proboszczów aby tych przeszkód nie pomijali przy egzaminach przedślubnych par mieszanych, gdyż one nadal obowiązują Rusinów (*Kronika Diec. Przem.* 1927, 56 i 1948, 115). Wyliczył też wówczas Ordynariusz przemyski czasy zakazane z postów ruskich, jednak tę przeszkodę wzbraniającą pominięto milczeniem w piśmie Św. Kongregacji. Można stąd wnosić o cichej aprobacie przez Rzymowych czasów postnych przy równoczesnej kasacji przeszkód rozrywających w dalszych stopniach związków rodzinnych.

Zresztą co do rachuby stopni pokrewieństwa i powinowactwa czytamy już w Konstytucji apostolskiej *Etsi pastoralis* z 26. 5. 1742 (CJC *Fontes* I n. 328 p. 749) że najdalszy ósmy stopień rachuby wschodniej równa się czwartemu stopniowi rachuby łacińskiej.

uważać za nieobowiązujące naszych Unitów stopnie pokrewieństwa w linii bocznej IV-ty z II-gim, IV z I-szym i V z I-ym — oraz stopień powinowactwa w linii bocznej III z I-ym. To samo trzeba powiedzieć o naszych kresowych *bizantyncach* nawróconych z prawosławia oraz o unitach *ormiańskich*, którzy ogólnie stosowali u siebie normy prawa łacińskiego.

Tego ograniczenia stopni obu przeszkód do miary łacińskiej nie można jednak stosować do *innych* obrządków wschodnich, katolickich czy schizmatyckich, w szczególności do prawosławnych. Tam trzeba przyjąć istnienie rozrywających przeszkód pokrewieństwa w linii bocznej w stopniach IV z II, IV z I, V z I, oraz powinowactwa w linii bocznej w stopniu III z I-ym — w myśl litery prawa wschodniego.

Dalszą trudność sprawia zatrzymanie w prawie wschodnim pewnych form powinowactwa, które nie znane są dziś na zachodzie i których dawno wyrzekli się nasi unicy, Rusini i Ormianie. Jest to powinowactwo *ex digeneia* między krewnymi jednego małżonka a krewnymi drugiego, do IV stopnia rachuby wschodniej oraz powinowactwo *ex trigeneia* między jednym małżonkiem a powinowatymi drugiego w pierwszym stopniu<sup>19</sup>. Te formy powinowactwa zalicza się w całości do przeszkód mniejszych i obowiązują tylko tam, gdzie istniały dotąd *iure particulari*. Nie obowiązują przeto unitów w Polsce, ale wiążą wielu innych chrześcijan wschodnich. Powinowactwo *ex digeneia* łączące krewnych obu małżonków uznają: Rumuni, Grecy, Bułgarzy, Rosjanie. Ci sami prócz Rumunów przyjmują powinowactwo *ex trigeneia*. W ogóle wszystkie rodzaje powinowactwa przyjmuje rosyjski kościół prawosławny<sup>20</sup>. Owe przeto dziwne już dla nas formy powinowactwa wiążą owych chrześcijan *wschodnich*, katolików i schizmatyków, gdy zawierają małżeństwo między sobą

<sup>19</sup> K. W. 67 § 1 nn. 2 i 3. Por. Pałk a P., *Powinowactwo...* 245 n. W prawie osobowym wschodnim (M. p. *Cleri sanctitati*) powinowactwo opisane jest w kanonie 25.

<sup>20</sup> C o u s s a A., dz. c., 132—133; Pałk a P., *Powin.*, dz. c., 250.

albo zawierają z łacinnikiem. Ważne to memento dla naszych Kurii, de contrahendo (dyspensa) i dla naszych Sądów, de contracto (nullitas).

O ile chodzi o przeszkodę stopnia nie uznanego u łacinników, która wiąże stronę wschodnią, a przez to pośrednio chwytą i łacinnika (K. W. 26 § 2 — K. Ł. 1036 § 3), to *d y s p e n s o w a ć* od niej nie może Ordynariusz łaciński na mocy kwinkwennalów, ponieważ tych przeszkód tam nie wymieniono. Może jednak skorzystać z władzy dyspensowania w wypadku nagłym (K. W. 33—35 — K. Ł. 1043—1045). To samo powiedzieć trzeba o dyspensie w nagłym wypadku udzielanej przez kapłana.

*P o k r e w i e ń s t w o d u c h o w e* — *cognatio spiritualis* (K. W. 70 — K. Ł. 1079 i 768) w Kościele łacińskim rozrywa małżeństwo między ochrzczonym a szafarzem chrztu (*baptisans — baptisatus*) oraz między ochrzczonym a jego rodzicami chrzestnymi (*levans — levatus*), a nie sięga obecnie do rodziców ochrzczonego. Inaczej w Kościele wschodnim: nowe prawo pomija całkiem szafarza chrztu a określa przeszkodę jako zachodzącą między rodzicami chrzestnymi a ochrzczonym i między tymiż chrzestnymi a własnymi rodzicami dziecka (*levans, levatus, levatique parentes*). Gdy zgłaszają się do małżeństwa łacinnik z chrześcijaninem wschodnim, to obowiązuje ich ta przeszkoda w obu swoich formach, zachodniej i wschodniej (K. W. 26 § 3 — K. Ł. 1036 § 3).

*P r z y m u s i b o j a ż ń* (K. W. 78 — K. Ł. 1087). W naszym Kodeksie opisano bojaźń unieważniającą słowami: *metus gravis a quo ut quis se liberet eligere cogatur matrimonium*. Takie subtelne opisanie bojaźni przyjęto w naszej Komisji Kodyfikacyjnej świadomie w intencji objęcia nim także bojaźni pośrednio wzbudzonej, jak stwierdza Piotr Gasparri świadek w tym względzie najbardziej miarodajny<sup>21</sup>. Obecnie za Gasparrim większość najpoważniejszych kanonistów uznaje siłę bojaźni pośredniej<sup>22</sup> zgodnie z humanitarną zasadą obro-

<sup>21</sup> G a s p a r r i P., *De matrimonio*, Roma 1932, n. 856.

ny praw człowieka także przed naciskiem pośrednim: „Non intentio metum inferentis sed conditio timentis attenditur”<sup>23</sup>. Żywotną jest ta kwestia w Polsce po II wojnie światowej w czasie której wrogi okupant wzbudzał ciężką bojaźń przed wywozem na roboty za granicę, od której ratowały się dziewczęta małżeństwem nieraz wbrew swojej woli. Tymczasem w nowym prawie wschodnim zamiast nowej formuły naszego Kodeksu czytamy, że musi być wywierany *metus ad extorquendum matrimonium*. Wygląda to na nawrót do dawnego pojmowania bojaźni jako tylko bezpośrednio wywieranej. Nie tylko bierze się pod uwagę podmiotowe uczucie osoby nastraszonej ale też nastawienie i akcję tego który straszy i przymusza: „Non solum timentis sed etiam metum inferentis attendenda est intentio”<sup>24</sup>. Taka różnica określenia bojaźni budzi obawy, że małżeństwo jakieś, o którym Sąd łaciński wyrokowałby za nieważnością z powodu bojaźni pośredniej, mogłoby być uznane za ważne przez Sąd wschodni nie uznający tej formy bojaźni. Wątpliwość wyjaśni się może przez jakąś nową autentyczną interpretację albo przez praktykę sądową Roty. Tymczasem zaś, gdy w Polsce Sąd duchowny łaciński *iure devolutivo* wyrokuje o małżeństwach Rusinów, nie może im odmawiać uznania nieważności *propter metum indirecte*

---

<sup>22</sup> Za bojaźnią pośrednią przemawiają: C o r o n a t a M., *De matrimonio*, Turyn 1947, n. 481; C a p p e l l o F., *De matrimonio*, n. 607; C h e l o d i J., *Jus matrimoniale*, Tridenti 1921, n. 119; L e i t n e r M., *Lehrbuch des Eherechts*, Paderborn, 1920, 99; C r e u s e n J., *Epitome i. c. ed 6* 1940, II, n. 376; J o n e H., *Commentarium in Codicem*, Paderborn 1954, II, 318; W y s z y ń s k i M., w dwu rozprawach drukowanych w 1930 r. w *Przegl. teol.* i w *Jus Pontif.*; S z a f r a ń s k i W., *Motywy prawne w sprawach o nieważność małż.*, 1952 (maszynopis) R. II, § 3, który także przytacza pewien wyrok poznański z r. 1952, gdzie jednak nie uznano bojaźni pośredniej. Nie brak poważnych autorów (Noldin, De Smet, Vlaming i in.), którzy po staremu ograniczają bojaźń unieważniającą do formy bezpośredniej.

<sup>23</sup> W tej materii ważna decyzja Roty z dn. 5. 12. 1933, vol. 25, dec. 72, str. 606 n.

<sup>24</sup> P a ł k a P., *Nowe prawo...* 206.

incussum wedle rozumienia przeważnie przyjętego przez kanonistów zachodnich. Boć nawet surowsza wschodnia formuła prawna „ad extorquendum matrimonium” zdaje się nie wykluczać w gruncie rzeczy przyjęcia bojaźni także pośredniej „ad extorquendum” indirecte.

Małżeństwo przez pełnomocnika (K. W. 81 — K. Ł. 1019) jest u łacinników ułatwione przez to, że strony same starają się o pełnomocnictwo, które potem w wypadku nagłym proboszcz sam bada bez potrzeby odwoływania się do Ordynariusza. Potrzeba zgody Ordynariusza zachodzi u nas tylko w wypadku nie nagłym *si tempus suppetat*. Na wschodzie natomiast na samo wystawienie pełnomocnictwa potrzebne jest uprzednie zezwolenie hierarchy, który udzieli go tylko w wypadku konieczności, gdy stwierdzi, że niemożliwe jest osobiste spotkanie narzeczonych. Nakazuje nadto Kodeks wschodni (kanon 82), aby po zawarciu małżeństwa przez pełnomocnika małżonkowie, gdy się później spotkają, nie zaniedbali stawienia się przed kapłanem celem otrzymania błogosławieństwa.

O małżeństwie przez tłumacza (por. Kodeks łac. 1090) nic nie ma w prawie wschodnim. Nie oznacza to jednak jakoby taka forma wyrażenia zgody była zabroniona, albowiem i to prawo wschodnie przewiduje, zgodnie z naszym Kodeksem, że w razie nieznajomości języka przez stronę czy przez kapłana można wyrazić zgodę na migi lub pisemnie (K. W. 79 — K. Ł. 1088) a więc także przy obecności i współudziale tłumacza.

Małżeństwo warunkowe nie było znane w pierwszych wiekach Kościoła. Na Zachodzie dopiero w XIII wieku przyjęło się zawieranie małżeństw warunkowych i rozpracowano dokładnie skutki prawne warunków różnego rodzaju. Przepisy sprecyzowane w naszym kanonie 1092 wynikają z naturalnego prawa o umowach. Chociaż więc Kościół niechętnie widzi małżeństwa warunkowe i w miarę możliwości

je utrudnia<sup>25</sup>, jednak liczy się z nimi szanując wolę człowieka w umowie wyrażoną. Tymczasem w nowym prawie wschodnim, idąc za dawną tradycją wschodu, zakazano wszelkich warunków: *Matrimonium sub conditione contrahi nequit* (K. W. 83). To lapidarne i na pozór jasne sformułowanie bynajmniej nie rozjaśnia, lecz raczej komplikuje sprawę. Bo co właściwie znaczy *contrahi nequit*, czy nieważne jest każde małżeństwo zawarte nawet pod warunkiem godziwym, czy nieważny jest każdy warunek a ważne każde małżeństwo nawet zawarte pod warunkiem przeciwnym jego istocie? Ani jedno ani drugie: obie supozycje nie wynikają logicznie z tekstu: nie powiedziano przecież „*valide c. n.*”. Wyraz „*nequit*” nie wyraża żadnej nieważności, lecz tylko ogólny zakaz, który ma ten skutek, że żaden Ordynariusz nie może zezwolić na żaden warunek i dla godziwości jego mogłaby zezwolić na jego dołożenie tylko Stolica Apostolska. Zakaz ten ponadto pozbawia stronę winną postawienia warunku<sup>26</sup> prawa żądania później, aby małżeństwo uznano z tego tytułu za nieważne. Gdyby jednak wbrew zakazowi, chrześcijanin wschodni zawarł małżeństwo warunkowe i sprawa znalazła się przed naszym *forum*, to osądzić ją musimy wedle norm określonych zgodnie z prawem naturalnym w naszym kan. 1092<sup>27</sup>.

Nie wydaje się uzasadnioną opinią tych kanonistów, którzy wschodnią kodyfikację kwestii warunku uważają za lepszą od naszej formuły kodeksowej i spodziewają się, że rozwój naszego prawa pójdzie śladem wschodniego, co rzekomo miałoby naszym Sądom ulżyć ciężaru wyrokowania w tej trudnej ma-

<sup>25</sup> Na dołożenie warunku godziwego potrzebne w Kościele łacińskim zezwolenie Ordynariusza, wedle Instrukcji Św. Kongregacji Sakr. z 1941 n. 17 i wedle polskiej Instrukcji Episkopatu o kanonicznym badaniu narzeczonych przed ślubem, z r. 1946 art. 39.

<sup>26</sup> Strona jest winna, jeżeli warunek stawiała „*directe et dolose*” (M. p. *Sollicitudinem* K. W. 482 por. K. Ł. 1957).

<sup>27</sup> Tak objaśnia ten kanon wschodni Graziani w rozprawie: *Matrimonium sub conditione contrahi nequit*, w *Ephem. iuris can.* 1950 n. 2, cyt. P a ł k a P., *Nowe prawo...* 210. Tak samo uczy Fel. Cappello.

terii<sup>28</sup>. Kanon wschodni wydaje się być raczej koncesją dla dawnej wschodniej tradycji niż wskaźnikiem reformy.

Gdyby zaś sprawdziło się przewidywanie zmiany naszego kan. łac. 1092 na formę wschodniego kan. 83, to i wtedy pozostałby sądom duchownym nie mniejszy od obecnego ciężar sądenia o nieważności małżeństw z powodu braku zgody choć nie z tytułu warunku a z tytułu symulacji czy intencji przeciwnej istocie małżeństwa (K. W. 77 § 2 — K. Ł. 1086 § 2)<sup>29</sup>.

F o r m ę p r a w n ą na wschodzie zrównano obecnie naogół z zachodnią dyscypliną. Ważnie asystuje miejscowy proboszcz lub hierarcha któregokolwiek z kontrahentów (K. W. 85 — K. Ł. 1094) przy czym duchowny ma zastosować o b r z ę d „ritus sacer”.

Na czym polega ów obrzęd? Odpowiedź znajdujemy w dalszym ciągu (§ 2) tegoż kanonu: *Sacer censetur ritus ad effectum de quo in § 1, ipso interventu sacerdotis adsistentis ac benedictis*. Ostatni zaś wyraz „benedictis” wyjaśniono autentycznie (3. 5. 1953), że zbyteczny tu jest jakiś osobny obrzęd liturgiczny, lecz wystarczy *simplex benedictio*, a więc sam znak krzyża, względnie także towarzyszące znakowi słowa liturgiczne. Sądzą niektórzy, i to poważni kanoniści, że owa benedykcja potrzebna jest ad valorem asystencji kapłana a więc i małżeństwa<sup>30</sup>. Zauważmy jednak, że wedle tekstu ka-

<sup>28</sup> Tak np. P a d a c z W., *Homo Dei*, 1950, 543. Podobnie B i s k u p s k i S., *Prawo małżeńskie*, Warszawa 1956, 313, który uznaje potrzebę zmiany naszego kanonu 1092 na formę kan. wsch. 83.

<sup>29</sup> O symulacji mówi K. W. 77, gdzie powtórzono dosłownie formułę naszego K. Ł. 1086, że nieważnie zawiera, kto pozytywnym aktem woli wyklucza samo małżeństwo, albo wszelkie prawo do aktu małżeńskiego, albo jakąś istotną cechę małżeństwa. To określenie symulacji przeciwnej małżeństwu pokrywa się w swej istocie z określeniem podobnego warunku. Nie wydaje się jednak koniecznym w tej materii wyrokować dla chrześcijan wschodnich tylko z tytułu symulacji. Rota w swoich wyrokach nie wahała się stosować do nich w całej pełni nasz kanon 1092. (Rota, 20. 2. 1929, vol. 21, dec. 13, s. 113 n.; 25. 7. 1931, vol. 23, dec. 37, s. 314, n., obszerny komentarz kanonu na 6 stronicach: 5. 8. 1936, vol. 28, dec. 59, s. 558, 556, cyt. Galtier, 215).

<sup>30</sup> Tak sądzi P a ł k a P., *Nowe prawo...* 214. Przeciwnie G a l t i e r F., dz. c., 237. Niejasno C o u s s a A., dz. c., 195.

nonu owa benedykcja nie wyczerpuje treści terminu „ritus sacer” który polega na całej a s y s t e n c j i kapłana występującego (w odróżnieniu od dwu pozostałych świadków biernych) jako czynny świadek urzędowy imieniem Kościoła i równocześnie jako k a p ł a n błogosławiący. Istotę obrzędu stanowi owa właśnie urzędowa asystencja świadka duchownego, potrzebna, jak u łacinników, ad valorem, zaś jego „benedictio” stanowi accessorium owej asystencji, potrzebne ad liceitatem.

Weźmy np. wypadek, że kapłan odebrał już wyrażenie zgody stron, ale dla jakiejś zewnętrznej przeszkody nie zdążył ich pobłogosławić, nie możnaby takiego związku uznać za nieważny, boć kapłan spełnił już swoją prawną funkcję świadka urzędowego.

Wedle orzeczenia Komisji papieskiej z dnia 3. 5. 1953 nieważnie asystowałby k a p ł a n i n n e g o obrządku niż oboje narzeczeni, musi on przynależeć do obrządku przynajmniej jednej strony. Oczywiście ta sankcja nieważności nie ma zastosowania u nas (poza wyjątkiem 2-ch parafii w diec. przemyskiej) dopóki unicy nie mają własnych duszpasterzy.

Wedle innego orzeczenia Komisji (8. VII. 1952) do ważnej asystencji w m i e j s c u, które w y ł ą c z n i e należy do innego obrządku *loco exclusive alius ritus* konieczna jest zgoda miejscowego hierarchy, albo proboszcza albo rektora. Ów przepis w stosunkach polskich może dotyczyć chyba tylko samej świątyni posiadającej własnego pasterza (Komańcza, Krępna) a nie można go rozciągać na terytorium parafii, gdyż u nas duszpasterze łacini i wschodni mają, względnie mieli, nad swoimi wiernymi władzę personalną i terytorialną.

Pierwszeństwo godziwej asystencji ma u nas proboszcz narzeczonej, tymczasem wedle prawa wschodniego asystuje godziwie proboszcz n a r z e c z o n e g o o ile nie istnieje odmienny zwyczaj lub słuszna przyczyna na rzecz narzeczonej, małżeństwu zaś mieszanemu osób należących do różnych obrządków asystuje również proboszcz narzeczonego o ile tenże nie zgodzi się, aby asystował proboszcz narzeczonej w jej obrządku (K. W. 88 — K. Ł. 1097). W sprawie tej nasza Con-



*cordia* z roku 1863 stanowiła, że w każdym wypadku pierwszeństwo asystencji ma proboszcz narzeczonej „*nisi ambo sponsi contrarium petierint*”. Podobnie nasz kanon 1097 stanowił „*nisi aliud iure particulari cautum sit*”. Jednak przy autentycznej interpretacji tego przepisu wschodniego (3. 5. 1953) nakazano wykreślić tę łagodzącą klauzulę naszego kanonu, przez co jeszcze raz w tym punkcie zaznaczono skasowanie przepisów Concordii w sprawach małżeńskich. Nie zachodzi potrzeba podtrzymywania w Polsce nadal zwyczaju małżeństw mieszanych z unitami *coram parochia sponsae*, gdyż stosowanie *ad litteram* K. W. 88 nie sprawi trudności w praktyce duszpasterskiej, skoro decyzję co do wyboru kapłana zostawiono narzeczonemu.

C z a s zawierania małżeństw (K. W. 97 — K. Ł. 1108).

Na wschodzie było więcej p o s t ó w i respektowano je surowiej niż na zachodzie. Stąd też, gdy nasz Kodeks P. K. tylko uroczystości liturgicznych i weselnych w adwencie i w Wielkim Poście zabrania, prawo wschodnie zakazuje także cichych ślubów nie tylko w Adwencie i Wielkim Poście ale i w innych czasach z postem związanych, które przepisane są prawem partykularnym. Rusinów unitów w Polsce, wedle ich kanonistów oraz wedle uzgodnionego przez Episkopat komentarza do Concordii, obowiązuje w ciągu roku sześć czasów zakazanych, cztery dłuższe, dwa jednodniowe.

1. Wielki Post od niedzieli zapustnej do niedzieli białej wedle kalendarza ruskiego,

2. Fyłypiwka czyli adwent od naszego 28 listopada do naszego 19 stycznia włącznie <sup>31</sup>,

3. Petriwka od ruskiej niedzieli I po Zielonych Świątkach do ruskiej wigilii Piotra i Pawła czyli do naszego 11 lipca włącznie,

4. Okres dwu tygodni przed ruskim Wniebowzięciem NMP. tj. od naszego 14 sierpnia do 27 sierpnia włącznie,

5. W ruskie święto ścięcia św. Jana Chrzciciela tj. naszego 11 września,

<sup>31</sup> Końcowe dni czasów 1 i 2 nie są postne, lecz jeszcze dla małżeństw zakazane.

6. W ruskie święto Podniesienia św. Krzyża tj. naszego 11 września,

Można wątpić czy w Polsce Rusini te posty obserwują, a nawet czy je dziś znają. Wiadomo jednak, że pamiętają o swoich świętach, chociaż nie drukuje się kalendarzy juliańskich. A skoro — jak wiadomo — nie upada Prawo na skutek jego przekraczania czy nieznanomości — i brak podstawy do mniemania, że przeciwny zwyczaj nabrał już mocy prawnej, przeto w praktyce należy przed dopuszczeniem Rusina do małżeństwa w ruski dzień postny poprosić Ordynariusza (zgodnie z K. W. 97) o zezwolenie na ślub nawet cichy. Natomiast nasze dni postne nie przeszkadzają Rusinom więcej niż łacinnikom.

Analogiczna praktyka wydaje się wskazana także względem innych katolików wschodnich, o ile by się tacy w Polsce znaleźli i udałoby się ustalić czas postów, które ich obowiązują.

Niewątpliwie przyszła kodyfikacja tej części Prawa wprowadzi zmiany czasów postnych dla chrześcijan wschodnich i może zbliży je do norm prawa łacińskiego.

**P r a w o ś ć u r o d z i n** (K. W. 103 — K. Ł. 1114) pojmuje się na wschodzie tak jak w Kościele łacińskim, z tą jednak różnicą, że w prawie wschodnim pominięto restrykcję naszego Kodeksu, która zabrania korzystania z małżeństwa po ślubach zakonnych lub po święceniach wyższych i piętnuje jako nieprawe potomstwo pod tym zakazem spółdzone. Różnica co do święceń wynika z praktyki Wschodu, gdzie naogół wolno kapłanowi obcować z żoną przedtem prawnie poślubioną<sup>32</sup>. Co do zakonnika wschodniego, który po rozłączeniu się z żoną złożył śluby a potem zerwał je i wrócił do żony, to nadal płodziłby on potomstwo prawe, o ile w dyspensie apostolskiej dopuszczającej go do zakonu nie będzie przeciwnego zastrzeżenia, co wydaje się prawdopodobnym.

Skoro już mowa o **s k u t k a c h** małżeństwa, nie można

<sup>32</sup> Prawo osobowe wschodnie *Cleri sanctitati* w kanonie 71 dopuszcza łagodniejszą formę celibatu kapłańskiego wedle praw partykularnych.

pomijać praktycznej kwestii p r z y n a l e ż n o ś c i o b r z ą d k o w e j członków rodziny, chociaż milczy o tym prawo małżeńskie *Crebrae allatae*. Zajmuje się tym nowe prawo osobowe wschodnie ogłoszone przy Motu proprio *Cleri sanctitati* z dn. 2. 6. 1957 r.<sup>33</sup> obowiązujące od dnia 25. 3. 1958 z tą samą wyłącznością jak prawo małżeńskie czyli przy równoczesnej kasacie odmiennych przepisów partykularnych a więc i naszej *Concordii* z r. 1863.

Kanon 9 tegoż prawa osobowego zezwala ż o n i e przyjąć obrządek męża przy zawieraniu lub w czasie trwania małżeństwa, a po rozwiązaniu tegoż wrócić do własnego obrządku. Powtórzono tu dosłownie przepis kan. łac. 98 § 4 z tą różnicą, że opuszczono końcową jego klauzulę o respektowaniu odmiennego prawa partykularnego. Jest to wyłom w ogólnej zasadzie (wyrażonej w naszym K. Ł. 98 § 3 a powtórzonej w K. W. 8 prawa osobowego), że nikomu nie wolno zmieniać obrządku bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej<sup>34</sup>.

Drugi wyłom w ogólnym zakazie zmiany obrządku bez indultu papieskiego zawiera kanon 10 tegoż prawa osobowego wschodniego, który nie ma odpowiednika w Kodeksie łaciń-

<sup>33</sup> AAS. vol. XLIX, pag. 433—604.

<sup>34</sup> W kwestii zmiany obrządku żony zaznaczyła się przejściowo ułatwiająca tendencja Św. Kongregacji dla Kościoła wschodniego, która w swoich reskryptach z dnia 23. 3. 1925 i 10. 7. 1925 (*Kronika Diec. Przem.* 1925, 65 i 78) zezwoliła na korzystanie z kan. 98 § 4 mimo *Concordii*, później jednak po dokładniejszym zbadaniu sprawy na zapytania ze strony hierarchii ruskiej cofnęła to zezwolenie dekretem z dn. 20. 7. 1928 przy równoczesnym uznaniu faktów dokonanych (*Kronika D. P.* 1928, 155). Sprawa nie jest nowa. Już w 18 wieku Stolica Apostolska zezwalała ogólnie na to, aby żona wschodniego obrządku mogła przyjąć obrządek łaciński swego męża, ale żona łacińska nie mogła przejść na obrządek wschodni męża (Konstytucja Apostolska *Etsi pastoralis* 26. 5. 1742; CJC Fontes, Romae, I, n. 328 i dekrety Św. Kongregacji Rozkrzew. Wiary 12. 3. 1759 i 19. 5. 1759: *Fontes*, VII, n. 4526 i 4527). Później zrównano w tym względzie oba obrządki (Konst. Apost. *Orientalium dignitas* 30. XI. 1894: *Fontes*, III, n. 627), ale ten przepis nie miał już zastosowania w prowincji lwowskiej, gdzie *Concordia* wymagała zezwolenia Stolicy Apostolskiej także na zmianę obrządku żony.

skim. Kanon ten głosi że: jeżeli prawnie zmienił obrządek ojciec rodziny, albo w małżeństwie mieszanym (z akatolikiem) matka katoliczka, to *ipso iure* przechodzą na ten nowy obrządek także d z i e c i niedojrzałe (*impuberes*) tj. chłopcy do ukończenia lat 14 i dziewczęta do końca lat 12. Tę bowiem rachubę lat dojrzałości powtórzył za naszym K. Ł. 88 § 2 kanon 17 § 2 wschodniego prawa osobowego.

W tymże K. W. 17 § 1 czytamy, że p e ł n o l e t n o ś ć osiąga się z ukończeniem lat 18 (gdy w K. Ł. dopiero 21 lat skończonych jest wiekiem pełnoletności) *firmiter iure particulari provectionem aetatem assignante*. Wobec braku u nas odmiennego w tej materii prawa partykularnego wschodniego, młodzież wschodnia osiąga pełnoletność o 3 lata wcześniej od młodzieży łacińskiej. Pytanie: jak ją traktować przy dopuszczaniu do małżeństwa. Otóż nasza Instrukcja Episkopatu z r. 1946 o badaniu przedślubnym wymaga w p. 40 zezwolenia rodziców lub Ordynariusza dla małżeństw osób poniżej lat 21 i tej zasady należałoby się nadal trzymać także odnośnie do Rusinów. Będzie to zresztą zgodne z duchem prawa wyrażonym w *Crebrae* i w naszym Kodeksie (K. W. 24 — K. Ł. 1034 i K. W. 57 § 2 — K. Ł. 1067 § 2), gdzie zalecono możliwe opóźnianie małżeństw wedle zwyczajów danego kraju. Wprawdzie w Polsce prawo cywilne daje pełnoletność z ukończeniem lat 18 i dopuszcza młodych w tym wieku do małżeństwa bez ograniczeń, ale wobec stwierdzanej często nietrwałości takich przedwczesnych związków, zaczyna w opinii publicznej dojrzewać tendencja do podwyższenia miary wieku dla małżeństw, choćby bez naruszenia obecnej miary pełnoletności cywilnej. Co do pełnoletności kanonicznej, oczywistą jest teraz potrzeba reformy prawa w celu jej ujednolicenia. Zdaje się że nasz kanon łac. 88 § 1 dojrzał do takiej zmiany na wzór prawa wschodniego.

Co się tyczy o b r z ą d k u d z i e c i z rodziców katolików różnych obrządków, nasz Kodeks łac. stanowi w kan. 756 § 2, że dzieci idą za obrządkiem ojca, o ile nie zachodzi odmiennie prawo partykularne. Takie właśnie odmiennie prawo wyraża *Concordia* z r. 1863 w ustępie D. c. gdzie postanowiono że:

dzieci idą za obrządkiem rodziców wedle płci, chłopcy za ojcem, dziewczynki za matką, dzieci nieprawe wszystkie za matką, natomiast dzieci kapłana ruskiego żonatego z łaciniczką idą wszystkie za obrządkiem ojca. Cytowany już kanon 10 prawa osobowego wschodniego pozwala spodziewać się, że w przyszłej kodyfikacji prawa wschodniego o chrzcie św. znajdzie się przepis o przynależności wszystkich dzieci do obrządku ojca zgodnie z naszym K. Ł. 756 § 2 z wykluczeniem jednak odmiennych praw partykularnych. Dopóki to się nie stanie, stosujemy w trzech diecezjach południowo wschodnich (przemyskiej, tarnowskiej i lwowskiej) normę *Concordii* wyżej opisaną, w pozostałych zaś diecezjach Polski obowiązuje kanon łac. 756 § 2.

Sądowe prawo małżeńskie zawarte w osobnym kodeksie procedury, ogłoszonym przy Motu proprio *Sollicitudinem* z dnia 6. I. 1950, niewielkie wykazuje różnice względem naszego Kodeksu Prawa Kan.

Sprawy *de rato non consummato* (K. W. 470 — K. Ł. 1962), które dla nas rozpatruje św. Kongregacja Sakramentów, dla chrześcijan wschodnich załatwia św. Kongregacja wschodnia.

Osobliwością wschodu jest trzecia instancja sądowa dla sądów eparchialnych i metropolitalnych: stanowi ją sąd patriarchalny (K. W. 72, 85 i 497). W Polsce nie ma dotąd Patriarchy wschodniego, więc prawo to dla nas nieaktualne<sup>35</sup>.

Na zakończenie tego przeglądu różnic w prawie małżeńskim wschodu i zachodu, parę uwag ogólnych co do widocznych w Kodyfikacji wschodniej tendencji rozwoju Prawa Kanonicznego. Widzimy w tej nowej kodyfikacji większą precyzję i jasność w redakcji kanonów, uwzględnia się treść orzeczeń wydanych w Komisji papieskiej dla tłumaczenia kanonów Kodeksu P. K., nie obeszło się nawet w jednym wypadku bez poprawienia tekstu tegoż naszego kodeksu. Ułatwia to zrozumienie i praktyczne stosowanie prawa. Duże

---

<sup>35</sup> O trybunale patriarchalnym, kan. 298 w cyt. Prawie osobowym wschodnim *Cleri sanctitati*.

znaczenie praktyczne ma przyznanie hierarchom wschodnim mocą ogólnego prawa upoważnień podobnych a nawet szerszych niż ma hierarchia łacińska z kwinkwennalów. Podobne rzeczy zauważyć można i w innych ogłoszonych częściach kodeksu wschodniego. Wolno chyba spodziewać się, że także Episkopat łaciński uzyska kiedyś rozszerzenie prawem ogólnym tych swoich uprawnień, które jak dotąd otrzymuje w drodze czasowych i periodycznie odnawianych przywilejów. Przyjdzie to może kiedyś przy nowym przeredagowaniu kanonów kodeksu łacińskiego, czego spodziewać się można po ukończeniu pracy nad całym kodeksem dla Kościoła wschodniego. Tymczasem może jeszcze „na próbę” będą ogłaszane dalsze fragmenty tegoż kodeksu. Praca nad tą kodyfikacją jest trudna i może jeszcze potrwać długo. Do pełnego kodeksu wschodniego brak jeszcze części następujących: Zasady ogólne, Sakramenty (prócz Małżeństwa), Miejsca i czasy, Kult religijny, Nauczanie, Beneficja, Proces Kanonizacyjny, Procesy administracyjne, Występki i kary.

Ogłoszenie kiedyś pełnego Kodeksu prawa wschodniego będzie nowym triumfem Kościoła, bo nie tylko ujednostajni i unowocześni Prawo wschodu, ale i nam, wiernym zachodu, ułatwi rozumienie i korekturę naszego Prawa, wreszcie dopomoże w wielkim dziele jedności Kościoła wschodniego z zachodnim pod wodzą jednego Pasterza: *Ut sint unum.*